

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137-8287

rodzina

NR 12
(1731)
2007

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



Bóg się rodzi!

LIST PASTERSKI na Boże Narodzenie AD 2007

„Gdy się Chrystus rodzi...”

Umiłowani w Chrystusie Panu Siostry i Bracia!

Przeżywamy uroczystość, wokół której przez stulecia nagromadziło się szczególnie wiele symboli, obrzędów i tradycji. Stół wigilijny, dzielenie się opłatkiem, choinka, prezenty, wizyty rodzinne... Tradycje te bardzo wiele dla nas znaczą i nie chcielibyśmy ich utracić. Nie chcielibyśmy, by dzień notowany w kalendarzu jako „Boże Narodzenie” stał się zwyczajnym dniem wolnym od pracy, jak wiele innych w roku. Pragnęlibyśmy zachować szczególny charakter tego dnia, bo albo wiemy, albo przynajmniej podświadomie wyczuwamy, że jego istotą i treścią jest coś więcej niż obyczaje: że w rzeczywistości zespala on nas wokół pewnego odległego w czasie, ale wciąż żywego i aktualnego wydarzenia — wydarzenia nad wydarzeniami, które określiło na zawsze kulminacyjny moment ludzkich dziejów.

Idzie tu o wydarzenie historyczne, które jest zarazem niezwykle skromne i mało spektakularne. Historyk-ewangelista, znany nam jako św. Łukasz ewangelista, przystępując do opisanego przebiegu wypadków, zaczyna od słów: „W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie” (Łk 2, 1). W ten sposób wskazuje na czas historyczny, w którym to się stało. Samo wydarzenie w relacji Łukasza przedstawia się jednak bardzo zwyczajnie: „Nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierwotnego Syna, owinęła Go w pieluski i położyła w żłobie” (Łk 2, 7). Żadnych fanfar, żadnych sensacji, żadnych podniosłych hymnów uwielbienia.

Wystarczy jednak zbliżyć się i szeroko otworzyć oczy, by domyśleć się doniosłości tych narodzin. Ale potrzeba dopiero oświecenia z góry, by naprawdę zrozumieć, czym one są i co znaczą. Toteż św. Łukasz natychmiast uzupełnia swoją relację. Píše o aniele, który nagle pojawia się pasterzom czuwającym w okolicy nad stadami, i w usta tegoż posłańca niebieskiego wkłada zasadnicze słowa wyjaśnienia: „Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 11). Zaraz potem zjawia się „mnóstwo zastępów niebieskich” i wtedy dopiero rozlega się hymn: „Chwała Bogu na wysokościach...” (Łk 2, 14). Aniołowie wiedzą najlepiej, co się naprawdę wydarzyło. Bóg więc nie tylko realizuje swój plan i dokonuje swojego dzieła, ale kieruje też na ziemię posłańców, by otworzyli ludziom oczy i wytłumaczyli sens wydarzeń.

To anielskie oświecenie i anielska interpretacja sięgają zresztą jeszcze dalej. Anioł mówi, że zwiastuje pasterzom wielką radość, i to radość, która dotyczy nie tylko ich małej grupy, ale wszystkich ludzi (por. Łk 2, 10). Uspokaja przestraszonych pasterzy, przekonując



Pokłon Pasterzy — mal. Giovanni Camillo Sagrestani (1660-1731)

ich, że powinni porzucić wszelką bojaźń (por. Łk 2, 9). Zastęp anielski ogłasza „na ziemi pokój ludziom Jego upodobania” (Łk 2, 14). Dobra nowina o narodzinach Jezusa Zbawiciela — to jednocześnie przestanie o tym, co to wydarzenie oznacza dla człowieka i na ile zmienia jego sytuację i jego życie. Narodziny Jezusa w Betlejem przynoszą ludziom wewnętrzny spokój i równowagę ducha, prawdziwą niezmaconą radość, pokój i wiele innych dóbr niematerialnych. Dlatego są przełomem w ludzkich dziejach.

Spytajmy więc dziś: czy człowiek może naprawdę wyeliminować ze swego życia wszelki lęk i bojaźń? Czy nie są one wpisane na stałe w jego naturę i w jego codzienność? Przecież jest istotą kruchą i słabą; przecież nie wszystko zależy od niego. Niepewny zarówno siebie samego, jak i poczynań innych ludzi, lęka się o swoje jutro, przyszłość, o los i przyszłość najbliższych. Kiedy jednak Bóg pochyła się nad człowiekiem, bądź do niego przychodzi — niejednokrotnie jest o tym mowa na kartach Pisma Świętego — zwykle mówi: „Nie lękaj się!”, „Nie bójcie się!” Nie ma innego, pewnego sposobu wyzbycia się lęku, jak zawierzenie. A nie ma zawierzenia, które by niosło ze sobą pewniejsze gwarancje, jak zawierzenie Bogu Zbawcy. Kiedy więc w Betlejem przychodzi na świat „Mesjasz, Pan”, Syn Boży, który ma wziąć w swoje dłonie los człowieka, lęki i obawy tracą swoją niszczącą dynamikę.

Czy człowiek może mieć udział w prawdziwej, autentycznej radości? To prawda, życie daje nam wiele okazji do wesołości, zadowolenia i śmiechu; nieraz zazdrościmy tych okazji innym, nieraz pusty śmiech i płytką wesołość innych wywołują naszą irytację. Czujemy bowiem, że nie o taką wesołość chodzi. Pragnęlibyśmy radości przenikającej i obejmującej nas wewnętrznie, radości uzasadnionej, pewnej i trwałej. W Piśmie Świę-

tym słowo „radość” jest nieraz synonimem uczestnictwa w Bogu i Jego szczęściu. I jest to jedyny słuszny sposób poszukiwania radości. Na pewno więc można mówić o radości w Betlejem, przy żłóbku Jezusa. Tutaj sam Bóg przychodzi do człowieka — wręcz staje się człowiekiem — by dać mu udział w swoim życiu.

Nosi też człowiek w swoim sercu — dobrze o tym wiemy — pragnienie autentycznego pokoju, stanu, który by jednakowo zadowalał wszystkich i zaspokajał potrzeby wszystkich, takiego pokoju, który by raz na zawsze wyeliminował kłótnie i spory, wojny, wszelką niesprawiedliwość. Pokój, o którym mówi Biblia, to nie zewnętrzna forma współżycia, chwilowe zawieszenie broni czy „cisza przed burzą”; to pewna moc i sprawność duchowa i trwała równowaga w relacjach międzyludzkich. Można by powiedzieć, że taki pokój to utopia. Wielowiekowe doświadczenie, potwierdzone we wszystkich czasach, kulturach czy systemach społecznych, zdaje się sugerować, że idea pokoju musi pozostać dla człowieka niezaspokojonym i niezrealizowanym pragnieniem. Jednakże Ewangelia odważnie głosi: narodziny Zbawiciela przynoszą ludziom pokój!

Takie między innymi są tropy, po których my także, jak niegdyś pasterze a potem trzej mędrcy, zdążamy do Betlejem. Zapewne jest tych śladów jeszcze więcej. Idziemy do Betlejem w poszukiwaniu dóbr i wartości, których jesteśmy spragnieni, a których nam braknie. Idziemy, by nabrać sił na dalsze życie, a to znaczy: zaczerpnąć radości, pokoju, poczucia bezpieczeństwa i innych duchowych skarbów, które mogą być tylko darem Boga. Taki jest bowiem sens i taka treść tych świąt. Podstawowe orędzie Ewangelii: „Narodził się wam Zbawiciel” ma niejako swoje konsekwencje czy ciąg dalszy: narodził się Ten, który odmieni los człowieka. Powracamy w liturgii i naszych tradycjach religijnych do tamtych dni i tamtych miejsc, aby odnowić w sobie przeświadczenie, że nie ma innej sensownej drogi, jak droga przez Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, by nas swym synostwem Bożym ubogacić. W świątłach chóru anielskiego i w świetle Ewangelii niepozorne wydarzenie z betlejemskiej groty odśłania całą swą głębię i doniosłość. Powracamy więc do Betlejem, by silniej uwierzyć, uwierzyć Bogu — i jednocześnie uwierzyć w siebie.

A gdybyśmy tą wiarą zdołali jeszcze podzielić się z innymi, przekazać ją innym wraz z naszymi świątecznymi życzeniami, gdybyśmy potrafili zaświadczyć, że ta wiara w Jezusa Zbawiciela jest naszą siłą motoryczną i naszym oparciem — uroczystość Bożego Narodzenia zajaśniałaby naprawdę pełnym, ożywym blaskiem.

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
Wstaniec pasterze, Bóg się wam rodzi.
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pośpieszajcie
Przywitac Pana...*

W tę cudowną, rozświetloną betlejemską gwiazdą Świętą Noc, noc jedyną w całym roku, zgromadzeni przy wigilijnym stole na łamaniu się opłatkiem, w otoczeniu bliskich, kochających serc, składamy sobie wzajemne życzenia.

W tę Wigilijną Noc również i my, biskupi, spieszymy do Was i do Waszych Rodzin — Polskokatolicy i wszyscy Ludzie Dobrej Woli — z życzeniami świątecznymi. Niech Boża Dziecina łaską swą, błogostawieństwem i miłością umacnia Was każdego dnia życia, niech domy Wasze będą pełne miłości, szczęścia i dostatku, niech omijają Was nieszczęścia, choroby i niepowodzenia. Niech Wam się szczęści!

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

*Chwała bądź Bogu z wysokości,
A pokój ludziom na niskości.
Narodził się Zbawiciel
Dusz ludzkich Odkupiciel na Ziemi...*

W imieniu Kolegium Biskupów

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

*„Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogostaw Ojczyznę miłą.
W dobrych radach, w dobrym bycie,
Wspieraj jej siłę swą siłą,
Dom nasz i majątność całą
I wszystkie wioski z miastami...”*

Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia Kapłani!

Boży Syn, Jezus, który światu przyniósł zbawienie, a serca ludzkie nappełnił radością i miłością w przekazanej nam Ewangelii, niech błogostawi Wam, Waszym Rodzinom i Parafianom na radosne Święta Bożego Narodzenia i w Nowym Roku Pańskim 2008.

Łamiąc się z Wami wszystkimi poświęconym opłatkiem pozostaję w łączności modlitewnej.

Szczęść, Boże!

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Boże Narodzenie AD 2007

Jubileusze w parafii pw. Św. Anny w Bielsku-Białej

W niedzielę, 30 września, parafia pw. Świętej Anny w Bielsku-Białej przeżywała dwa jubileusze: 45-lecie zorganizowania parafii polskokatolickiej i 45-lecie kapłaństwa ks. inf. Henryka Buszki. Mszę Św. koncelebrował Jubilat wraz z ks. inf. Czesławem Siepetowskim i ks. mgr. Marianem Wnętkiem, z Krakowa.

świadomości Księżę Henryku, gdy w 24. roku życia, 45 lat temu otrzymywał święcenia kapłańskie. I gdy sprawował postługę w Kościele Polskokatolickim ja-



Na uroczystości jubileuszowe w Bielsku-Białej przybył Zwierzchnik Kościoła bp Wiktor Wysoczański. Obok dostojnego Gościa stoi ks. inf. Henryk Buszka

Rozpoczynając uroczystość świątyni, ks. Infułat, proboszcz parafii, powitał przybyłych gości: J.E. ks. bpa prof. zw. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP, ks. inf. Ryszarda Dąbrowskiego — Kanclerza Kurii Biskupiej, księży z Krakowa, ks. Mariana Baranowskiego z Bolesławia. Gości ekumenicznych: ks. prałata Zbigniewa Powoda — proboszcza parafii katedralnej pw. Świętego Mikołaja, który reprezentował biskupa Tadeusza Rakoczego, Ordynariusza Diecezji Bielsko-Żywieckiej i ks. prof. hab. Józefa Budniaka — kapłanów rzymskokatolickich; bpa Pawła Anweilera biskupa diecezji cieszyńskiej i ks. Jana Grosa — przewodniczącego Oddziału Śląskiego Polskiej Rady Ekumenicznej — z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Homilię okolicznościową wygłosił ks. prof. J. Budniak, w której powiedział m.in. „Wielce Szanowny Księżę Jubilacie, Księżę Infułacie Proboszczu, Ekscelencjo Księżę Biskupie, Droga Rodzino Parafialna i Goście — dziś, dziękujemy Panu Bogu za dar kapłaństwa, który jest udziałem Księdza Infułata. Za dar posługiwania i pasterzowania przez 45 lat w służbie Bogu i Świętemu Kościołowi... Dziś będziemy śpiewać z Tobą, Drogi Jubilacie, Bogu dziękczynne *Te Deum*. ... Pięknie powiedział poeta: „Chcę moje życie z Tobą przeżyć, Boże. Tobie je oddać, jak od Ciebie wziętem. Chcę, byś rozpałił we mnie łaski zorze, dał piąć się wyżej, choć z mozołem”. Mamy nadzieję, że te słowa były w Twojej

Przemawia ks. inf. jubilat Henryk Buszka



Przemawia Bp Wiktor Wysoczański

ko proboszcz w kilku parafiach, jako dziekan, jako radca synodalny i oficjał Sądu Biskupiego, a szczególnie duszpasterzując przez 36 lat w tej bielskiej polskokatolickiej parafii Św. Anny. Kościół Cię za to docenił i wyniósł do godności infułata... Gratulujemy Tobie tego wszystkiego, co uczynił... Ty, za wszystko dziękujesz dziś Bogu, w składanej Najświętszej Ofierze, a my Cię wspieramy swoimi modlitwami”.

Uroczystość śpiewem ubogacili soliści opery wrocławskiej i chór „Harfa”. W czasie Mszy Św. bp W. Wysoczański, młodzieży przygotowanej przez Księdza Proboszcza, udzielił Sakramentu Bierzmowania i skierował do zgromadzonych Słowo Pasterskie. Przekazując życzenia i gratulacje ks. inf. H. Buszce — Jubilatowi, ks. Biskup powiedział: „Wszystko o Księdzu Infułacie powiedział już kaznodzieja, więc nie będę się powtarzał. Księdzu Infułatowi Jubilatowi, memu przyjacielowi i koledze, którego znam od czasów seminaryjnych, prze-

kazują gratulacje i serdeczne życzenia: wszelkich Bożych łask na dalsze lata, zdrowia i nadal owocnego duszpasterzowania. Dziękuję za wszelkie dobro i poświęcenie w służbie Bogu i Kościołowi. Tym, którym udzieliłem Sakramentu Bierzmowania, życzę, by zapamiętali ten dzień na całe życie, bowiem podjęli w tym Sakramencie odpowiedzialność umacniania w swym sercu wiary w Chrystusa, odpowiedzialność za trwanie w Kościele, a także dawanie świadectwa wiary swym postępowaniem.

Ksiądz Biskup wspomniał też o jubileuszu 45-lecia zorganizowania parafii polskokatolickiej w Bielsku-Białej oraz podkreślił zasługi w jej prowadzeniu przez 36 lat przez ks. inf. Buszkę, poprzednio przez wiele lat w kaplicy przyzamkowej, a obecnie w tej świątyni i domu parafialnym, wybudowanym dzięki trudowi i zapobiegliwości jego gorliwego duszpasterzowania.

Ks. Jan Gross przekazał Jubilatowi życzenia od siebie i śląskiej wspólnoty ekumenicznej.

Ks. Inf. Jubilat podziękował za przekazane życzenia i gratulacje, za udział gości i parafian w uroczystościach i odczytał skierowane pod jego adresem pisma

gratulacyjne z życzeniami: od bpa Tadeusza Rakoczego, Ordynariusza Diecezji Bielsko-Żywieckiej; od bpa Jacka Jezierskiego z Olsztyna, od bpa Pawła Anweilera — luterańskiego biskupa Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, i od prezydenta miasta Bielsko-Biała.

Biskupie błogosławieństwo i odśpiewanie uroczystego *Te Deum* — Ciebie, Boga, wychwalamy — zakończyło jubileuszowe uroczystości.

Uczestnik

Podziękowanie

Serdeczne podziękowanie bliskim memu sercu, którzy z okazji 45-lecia kapłaństwa i 36-lecia pracy duszpasterskiej w Bielsku-Białej dziękowali Bogu razem ze mną w dniu 30 września br. za udzielone mi taski, przekazali mi swoje najlepsze życzenia złożone osobiście lub drogą pocztową, za wspólną modlitwę i życzliwość:

składa

Ks. inf. Henryk Buszka

**Bielsko-Biała,
wrzesień 2007**

Wierni zgromadzeni w świątyni



**Fragmety niepublikowanej pracy
Biskupa Wiktora Wysoczańskiego**

Ewolucja, jaka dokonała się w poglądach elekta F. Hodura

(...) Sam fakt wyboru biskupa na Synodzie jest bardzo charakterystycznym przykładem ewolucji, jaka dokonała się w poglądach elekta F. Hodura. (...) Przed trzema laty elekt F. Hodur był autorem owego radykalnego wyznania w sprawie pojmowania godności biskupa. Obecnie przyjmuje tę godność z wyboru Synodu i w dniu 8 września 1904 r., w kościele św. Stanisława w Scranton oświadcza m.in.: „(...) krok, któryście uczynili wczoraj, wybierając mię na biskupa, w sposób praktykowany przez pierwsze wieki katolickiego Kościoła, kiedy to kapłani i lud wierny wybierali nawet rzymskich biskupów (...) nie ułagodzi (...) zapewne zawziętości naszych przeciwników, ale powiększy ją do niebываłych rozmiarów. Wasz wybór zbliża nas z jednej strony do Chrystusa Pana i Jego apostołów, ale za to oddali nas od tych, którzy prostotą apostołską wyparli się świętych zwyczajów pierwszych wieków chrześcijańskiego społeczeństwa”.

W dalszym ciągu jednak pojmowano godność biskupa jako zwierzchnictwo nad Kościołem, a nie jako znany już w czasach apostołskich stopień hierarchiczny. W publicystyce PNKK uzasadniano, że „głowa nie-

cd. na str. 6

rodzina 5

zależnego Kościoła, czy biskup, nie potrzebuje olei namaszczenia, będących tylko — jak pisało — formą zwyczaju religijnego. Ks. Hodur obrany jest wola i głosami ludu polskiego, jest więc biskupem (...) z woli ludu”.

Po I Synodzie poglądy elekta F. Hodura i skupionych wokół niego wiernych w zakresie pojmowania godności biskupa w Kościele uległy dalszej ewolucji. W 1922 r., a więc już z perspektywy czasu, anonimowy autor szkicu historycznego pt. *Cztery Sobory i cztery Synody* uzasadnił wybór biskupa na I Synodzie PNKK następująco: „Uczyniono to dlatego, że historia chrześcijańskiego Kościoła stwierdza dowodnie nieprzerwane istnienie takiej godności w Kościele chrześcijańskokatolickim, od czasu apostołów aż po dzień dzisiejszy, i ponieważ uważano, że godność biskupia, zrozumiana dobrze, zgodnie z nauką apostołów i pierwszych ojców Kościoła, przyczyni się do rozszerzenia i utwierdzenia idei wolnego Kościoła w Ameryce”. Autor dodał także, iż „w rozumieniu uczestników pierwszego polskiego Synodu biskupi są starszymi kapłanami, mającymi z ustanowienia Jezusa Chrystusa z poświęcenia i konsekracji pełnię duchownej władzy, a nadzór nad jego prawami albo na całym obszarze, albo ściśle określonej części”.

Już dwa lata po I Synodzie zaistniała potrzeba zwołania Synodu Nadzwyczajnego. Anonimowy autor notatki pt. *Drugi Synod*, zamieszczonej w „Straży” na początku czerwca 1906 r. informował, że uchwały I Synodu — poza wyborem ks. F. Hodura na biskupa — „pozostały niewykonane”. W notatce owej czytamy: „Rada Główna rozleciała się po pierwszym posiedzeniu, projekt seminarium i reformy szkolnej ugrzązł w zapomnieniu,

a Konstytucja uchwalona i przyjęta przez Synod — dotąd w jednym znajduje się zaledwie egzemplarz”. Wywody swe autor kończy jednak optymistycznym akcentem, wierząc w nadejście „dnia słonecznego” — po pokonaniu wrogów „zewnątrznych i wewnętrznych” oraz po zażegnaniu zaistniałych „zatargów i nieporozumień”. Bliższe powody zwołania Synodu Nadzwyczajnego znajdujemy w odezwie publicznej z czerwca 1906 r., nazwanej „Pierwszym listem synodalnym” (1906), w którym elekt F. Hodur przypomina duchowieństwu i wiernym postanowienia I Synodu oraz odpiesza ataki i zarzuty, kierowane przez rzymskokatolików pod adresem PNKK. Stwierdza, że PNKK nie zerwał z „jednym, świętym, powszechnym i apostołskim Kościołem, który ustanowił Chrystus, ugruntowali apostołowie, uświetnili życiem i śmiercią męczennicy i wyznawcy pierwszych trzech stuleci po Chrystusie (...). My się nie odłączamy od Jezusowego Kościoła, od tego społeczeństwa, którego głową jest Chrystus sam, a kierownikiem wewnętrznym Duch Święty”. Autor listu synodalnego widzi potrzebę wystąpienia przed polskim ludem z programem PNKK, przedstawienia mu „duchowych, moralnych, materialnych, społecznych i politycznych korzyści, wypływających z wolnego Kościoła niezależnego przede wszystkim od biskupów irlandzkich i niemieckich”. Toteż kończy swój list synodalny komunikatem, że po zasięgnięciu opinii Rady Kościoła zwołuje do Scranton w dniach 21-23 sierpnia 1906 r. Nadzwyczajny Synod PNKK. Zaowłada, że celem Synodu ma być uzupełnienie i pogłębienie programu, zastanowienie się nad ważnymi sprawami związanymi z ruchem narodowym, a przede wszystkim — nad sprawą seminarium duchownego, organu prasowego Kościoła oraz zmianą Konstytucji i taktyką wobec stronnictw wrogo usposobionych do PNKK.

„A Słowo

W dniu 18 grudnia 2006 roku, podczas spotkania „opłatkowego” pracowników Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, bp senior Janusz Narzyński przedstawił refleksje bożonarodzeniowe, które w całości publikujemy:

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas pełne łaski i prawdy...” (J 1, 14)

Cud Wcielenia. Misterium Łaski. Przedwieczny Bóg-Słowo, Syn Boży, za sprawą Ducha Świętego i Maryi Panny, stał się człowiekiem. „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas pełne łaski i prawdy. Ujrzelismy Jego chwałę, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca” (J 1, 14). Ten opis Wcielenia Przedwiecznego Słowa, to w skrócie cała tajemnica narodzin i ucieleśnienia Syna Bożego. Wcielony Syn Boży przyjął człowieczeństwo, aby śmiertelny człowiek mógł doznać łaski przeobóstwienia. To sakrament Nocy Wigilijnej. Wcielone Słowo, to znak widzialny niewidzialnej łaski, wpisany w historię zbawienia. Posłuszny woli Ojca, ucłowieczony Syn Boży, któremu nic co ludzkie nie jest obce, z wyjątkiem grzechu obdarował nas łaską bez pośredniego uczestnictwa w tajemnicy Trójjedynego Boga.

Przedwieczne Słowo przyjęło ciało człowieka, aby Boża wieczność stała się naszym czasem, a nasz czas Bożą wiecznością. W Noc Bożego Narodzenia, drugi Adam, Jezus Chrystus, który jako prawdziwy Bóg-Człowiek dając siebie, ubogacił nas darem nieśmiertelności i przysposobił do uczestnictwa w tajemnicy Boga. Wydarzenie Wcielenia, uobecnione w „radosnej wymianie”, to proklamacja drogiej Łaski. Jej widzialnym ucieleśnieniem jest On sam, Jezus Chrystus, który przychodzi, aby nam otworzyć drogę do trynitarną

stało się ciałem...”

komunii z Ojcem. Ta trynitarna relacja sprawia, że Syn Boży bierze na siebie wszystko, co ludzkie, z wyjątkiem grzechu, ale też cały oddaje się ludziom, oczekując od nich podobnej postawy. To Syn Boży, przychodząc na świat, pragnie, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem Jego w miłości. Wkroczenie Syna Bożego w przestrzeń ludzkiego życia zmierza do odnowienia całego stworzenia i doprowadzenia zbłąkanej ludzkości do Królestwa Bożego. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że dał swego Jednorodzonego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). To „... On sam dlatego stał się człowiekiem, abyśmy my bogami się stali; sam siebie okazał widzialnym przez ciało, abyśmy otrzymali poznanie niewidzialnego Ojca, sam zniósł krzywdy od ludzi, abyśmy się stali dziedzicami nieśmiertelności” (św. Atanazy). Wierzyć w Syna Bożego Wcielonego, w którym Bóg i człowiek oraz Bóg i świat ostatecznie i na zawsze jednoczą się w sposób czysty i nierozzerwalny, oznacza doświadczać pełni zbawczego misterium, że Słowo — Chrystus, będąc absolutnym „ty” Boga, staje się absolutnym „ja” człowieka. Bóg z Boga, drugi Adam, powiedział „tak” człowiekowi, abyśmy się stali dziedzicami życia wiecznego. Jezus Chrystus, w którym miłość stała się ciałem, jest nieustannie w drodze do ludzi. Zdąża do człowieka, szuka go, ponieważ jest wierny postannictwu, które otrzymał od Ojca. On jest w drodze z racji miłości, którą miłuje ludzi, i którą pragnie ofiarować im, oddając siebie. Misterium Chrystusa w wydarzeniu Wcielenia, odśłania oblicze Boga-Ojca, który będąc w sobie, jest zawsze dla nas, w nas i z nami. Cud Wcielenia otwiera nas

na Sakrament Brata, bo bliźni, to ukryty Bóg w człowieku, z łaski darowany nam jako jedyna droga potrzebna do zbawienia. Tak więc Jezus Chrystus — Sakrament Boga, zawsze nieuchronnie prowadzi nas do Sakramentu Brata, w którym Bóg powraca do nas ukryty, pod postacią jednego z tych najmniejszych wśród ludzi. Dlatego możemy powiedzieć, że chrystologia jest zawsze najlepszą antropologią. Taką jest prawda o człowieku, ponieważ: „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może sam siebie do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie można zrozumieć, ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie” (Jan Paweł II). Cud samoudzielenia się nam Boga, w słowie miłości był nam bardzo potrzebny, ponieważ „... nie ma w nikim innym zbawienia. Nie dano bowiem ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). Tak więc Misterium Wcielenia inauguruje Misterium Paschalne. W Krzyżu Golgoty cud Wcielenia spotyka się z tajemnicą Odkupienia. Bóg, bogaty w miłosierdzie zmiłował się nad losem człowieka. Jezus Chrystus „... będąc w postaci Bożej nie wykorzystał swojej równości z Bogiem, ale umniejszył samego siebie, gdyż przyjął postać sługi i stał się podobny do ludzi” (Flp 2, 6-7). W tajemnicy swojego wyniszczenia Syn „... sam przyjął na siebie ciało, aby je wydać na śmierć za innych, a składając siebie w ofierze za innych, zniszczył śmierć panującą nad wszystkimi. I dlatego nie ma już zupełnie miejsca dla śmierci pozostałych ludzi, dzięki Słowu, które wśród nich zamieszkało w ludzkim ciele” (Atanazy z Aleks).

„Krzyż nie jest już drzewem kary, lecz Drzewem Życia. W misterium Krzyża przełamane zostały wszystkie bariery. W Słowie Wcielonym dokonano się spotkanie Boga z człowiekiem. Dokonał się akt afirmacji człowieka przez Boga. Za łaską Boga, wyrwani z zepsucia w tym świecie, staliśmy się „uczestnikami natury Boga...” (2 P 1, 9). To Dobra Nowina dla udręczonego lękiem, niepokojem i nienawiścią świata. „Wszyscy byśmy zginęli, gdyby to Dziecię się nie narodziło. Święta Noc darzy nas bezpośrednim udziałem w Bogu wszelkiego stworzenia. Dzieło Odkupienia”... było tylko dla Jezusa Chrystusa zachowane, On to miał sprawić. Bo On nazywa się i sam jeden jest też prawdziwy Zbawiciel i pomocnik, a prócz Niego, innego nie ma Zbawiciela” (M. Luter). Pierwszy Adam „człowiek z ziemi — ziemski” umarł. Nie spełnił swego powołania. Był jako bóg, obok Boga, a nie w Bogu. Drugi Adam „człowiek z nieba... Ten niebiański...” (1 Kor 15, 47-48), żył w Bogu i umarł w Bogu. Jezus Chrystus był zawsze w Bogu i Bóg w Nim. W Jezusie Chrystusie spełnia się dzieło Odkupienia. Święte wydarzenie Wcielenia, to misterium Życia ucieleśnione w Jezusie Chrystusie.

Cud Wcielenia Pańskiego kieruje nasze spojrzenie na drogę do Betlejem, do rozpadającej się stajni i ubóstwa Świętej Rodziny, by spocząć na nowo narodzonym Dziecku: taki szlak obrał Bóg, by w Jezusie Chrystusie wejść w nasz świat, naznaczony nienawiścią, grzechem i śmiercią.

„Słowo stało się ciałem”, by dopełnić się mogło zbawcze dzieło Miłości Trójjedynego Boga.

*Nie bójmy się Nocy Wigilijnej.
Niebo nad Betlejem otwarte.
Bóg żyje w swoim Synu Chrystusie
dla nas i w nas. Amen.*

Bp senior Janusz Narzyński

Wszystkim nam kolęda kojarzy się z pieśniami śpiewanymi w okresie Bożego Narodzenia w naszych domach i w kościele, bądź też z odwiedzinami duszpasterskimi w parafiach.

Kolędy zawsze wypełnione były tematyką nawiązującą do biblijnych opisów narodzin Chrystusa, zwłaszcza do wydarzeń Nocy Betlejemskiej, pokłonu pasterzy. Z kolęd „wyłania się” Stajenka czy też Grota, w której przyszedł na świat nasz Zbawiciel.

Kolęda to literacki gatunek śpiewanej teologii, w której jest miejsce na spotkanie z Chrystusem. Można powiedzieć, że jest to swoista „teologia serca”, która sprawia, że śpiewając przy wigilijnym stole kolędy tworzy się niepowtarzalny, jedyny w swoim rodzaju nastrój, pełen ciepła i miłości.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że nazwa kolęda wywodzi się z tradycji rzymskiej, kiedy to pierwszy dzień każdego miesiąca nosił nazwę *calendae*. I tak *calendae* styczniowe miały szczególne znaczenie, wtedy bowiem

konsulowie prawnie obejmowali urząd w całym imperium rzymskim. Wówczas to w Rzymie odwiedzano się, wręczano sobie podarki i śpiewano pieśni. Chrześcijanie przejęli te zwyczaje i połączyli je z okresem Bożego Narodzenia, będącym początkiem rachuby nowego czasu — nowej ery.

Kolęda to również określenie zwyczaju odwiedzania przez korowód przebierańców wszystkich domów na wsiach. Z tej właśnie tradycji wywodzi się zwyczaj tzw. chodzenia po kolędzie w celu umocnienia więzi parafialnych i zbierania datków.

Za autora pierwszej kolędy uważa się św. Franciszka z Asyżu, założyciela zakonu oo. Franciszkanów. Niestety, nie znamy jej brzmienia.

Najstarsza zachowana polska kolęda pochodzi z 1424 r. i zaczyna się od słów: „Zdrów bądź, Królu Anielski”.

Dzisiaj zamieszczamy słowa sześciu znanych kolęd, często śpiewanych w naszych domach. Zaśpiewajmy je Jezusowi...



Kolędy, czyli....

Niepowtarzalny nastrój tzw. teologii serca

Bóg się rodzi!

*Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan Niebiosów obnażony!
Ogień krzepnie, blask ciemnieje,
Ma granice Nieskończony!
Wzgardzony, okryty chwałą,
Śmiertelny Król nad wiekami!*

*A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami.*

*W nędznej szopie urodzony,
żłób Mu za kolebkę dano,
Cóż jest, czym był otoczony?
Bydło, pasterze i siano.
Ubodzy, was to spotkało
Witać Go przed bogaczami,*

A Słowo...

*Potem i króle widziani
cisną się między prostotą,
niosąc dary Panu w dani:
mirrę, kadzidło i złoto.
Bóstwo to razem zmieszalo
z wieśniaczymi ofiarami.*

A Słowo...

*Podnieś rękę, Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą,
w dobrych radach, w dobrym bycie,
wspieraj jej siłę swą siłą,
dom nasz i majątność całą
i wszystkie wioski z miastami!*

A Słowo...

(śl. Franciszek Karpiński,
mel. XVIII/XIX w.)



Sprzedawca szopek w Krakowie —
mal. Piotr Stachiewicz (1858-1938)

Wśród nocnej ciszy

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi.
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pośpieszajcie
przywitać Pana.*

*Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie
z wszystkimi znakami, danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali
z wielkiej radości.*

*Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany;
tyle tysięcy lat wyglądany.*

*Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy
nam się objawił.*

*I my czekamy na Ciebie, Pana,
a skoro przyjdiesz na głos kapłana,
padniemy na twarz przed Tobą,
i wierząc, żeś jest pod osłoną
chleba i wina.*

(śl. i mel. XVIII/XIX w.)

W żłobie leży

*W żłobie leży, król pobieży
kolędować Małemu
Jezusowi Chrystusowi,
dziś nam zesłanemu;
Pastuszkowie, przybywajcie,
jemu wdzięcznie przygrywajcie,
jako Panu naszemu.*

*My zaś sami z piosneczkami
za wami pośpieszymy;
a tak Tego Małego
niech wszyscy zobaczymy:
jak ubogo narodzony,
płacze w tajni położony,
więc Go dziś ucieszymy.*

*Naprzód tedy niechaj wszędy
zabrzmie świat w weselości,
że posłany nam jest dany
Emmanuel w niskości:
Jego tedy przywitajmy,
z Aniołami zaśpiewajmy
Chwała na wysokości!*

(śl. Piotr Skarga,
mel. XVIII w.)



Święta Noc — mal. Correggio (ok. 1494-1534) Galeria Drezdeńska

Jezus malusieńki

Jezus malusieńki leży nagusieńki,
płacze z zimna, nie dała Mu
Matula sukienki. (2 x)

Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęła,
w który Dziecię uwinąwszy,
siankiem Je okryła. (2 x)

Nie ma kolebeczki, ani poduszczki,
we łbie Mu położyła
sianu pod główeczki. (2 x)

Dziecina się kwili, Matusieńka lili,
w nóżki zimno, żłóbek twardy,
Stajenka się chyli. (2 x)

(śl. i mel. XVIII w.)

Gdy się Chrystus rodzi

Gdy się Chrystus rodzi
i na świat przychodzi,
ciemna noc w jasności
promienistej brodzi.
Aniołowie się radują,
pod niebiosy wyśpiewują:

Gloria, gloria, gloria
in excelsis Deo.

Mówią do pasterzy,
którzy trzód swych strzegli,
aby do Betlejem czym prędzej pobiegli,
bo się narodził Zbawiciel,
wszego świata Odkupiciel,

Gloria...

O niebieskie duchy
i posłowie nieba,
powiedzcież wyraźniej,
co nam czynić trzeba;
bo my nic nie pojmujemy,
ledwo od strachu żyjemy.

Gloria...

Idźcie do Betlejem,
gdzie Dziecię zrodzone,
w pieluszki powite,
w żłobie położone.
Oddajcie Mu pokłon Boski,
On osłodzi wasze troski.

Gloria...

(Tekst za
M. Mioduszeuskim, XIX w.)

Dzisiaj w Betlejem

Dzisiaj w Betlejem (2 x) wesola nowina,
że Panna czysta (2 x) porodziła Syna.

Chrystus się rodzi, nas oswobodzi,
Anieli grają, Króle witają,
pasterze śpiewają, bydłeta kłękają,
cuda, cuda ogłaszają.

Maryja Panna (2 x) Dzieciatko piastuje
i Józef Święty (2 x) Ono pielęgmuje.

Chrystus się rodzi...

Choć w Stajeneczce (2 x) Panna Syna
rodzi,
przecież On wkrótce (2 x) ludzi
oswobodzi.

Chrystus się rodzi...

I Trzej Królowie (2 x) od wschodu
przybyli,
i dary Panu (2 x) kosztowne złożyli.
Chrystus się rodzi...

Pójdźmy też i my (2 x) przywitać
Jezusa,
Króla nad Królami (2 x) uwielbić
Chrystusa.

Chrystus się rodzi...

(śl. i mel. XIX w.)



„Tu Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy”

Po upadku powstania żydowskiego w latach 132-135 cesarz Hadrian niszczył miejsca żydowskiego kultu. Nie odróżniano judaizmu od chrześcijaństwa, więc to samo spotkało Grotę Narodzenia. Budowę świątyni zapoczątkowano 200 lat później. Jej początki wiążą się z cesarzową Heleną, matką Konstantyna Wielkiego. Kiedy ogłosił on tolerancję religijną, udała się do Palestyny, by odkryć miejsca i pamiątki po Zbawicielu.

Cesarzowa Helena przybyła do Groty w 324 r. i nakazała budowę świątyni. Powstał wtedy niewielki kościół. Natomiast to, co możemy dzisiaj podziwiać, to dzieło cesarza Justyniana Wielkiego. Kazał on wznieść wspaniałą świątynię. Wydaje się, że nad budową czuwały Niebios. Najeźdźcy bowiem oszczędzali świątynię. Tak było podczas najazdu Persów w VII wieku. Bazylikę uratowały mozaiki na fasadzie: wizerunki Trzech Króli ubranych w perskie stroje. Przetrwiała też krzyżowców i odbicie Ziemi Świętej przez muzułmanów. Niestety, ciosy spadły na nią w wyniku trzęsienia ziemi w 1834 r. i pożaru w 1869 r.

Bazylika posiadała kiedyś trzy wejścia. Dwa z nich zamurowano, a wejście centralne zostało obniżone przez krzyżowców, by uniemożliwić łupieżcom wjazd do świątyni wozami.

Wnętrze bazyliki ciągle olśniewa. Ciekawym obiektem jest ośmioboczna chrzcielnica, do której — jak głosi legenda — miała wpaść gwiazda, która przywiodła do Betlejem Trzech Króli. Mozaiki na ścianach przedstawiają tematy związane z życiem Chrystusa. W centrum nawy głównej przez otwór w podłodze można podziwiać fragmenty mozaiki z czasów cesarza Konstantyna.

Od 2006 r. miasto zostało całkowicie otoczone ośmiometrowym betonowym murem. W takim to otoczeniu znajduje się jedno z najświętszych miejsc chrześcijaństwa.

Miejsce narodzin Zbawiciela to grotę, której najbardziej charakterystycznym elementem jest srebrna gwiazda. Na niej znajduje się



Figurka Dzieciątka Jezus w Grocie Narodzenia w Betlejem

łaciński napis: „**Tu Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy**”. Została tutaj umieszczona w 1717 roku. Grotę Narodzenia znajduje się pod głównym ołtarzem wspaniałej Bazyliki, tworząc podziemną kryptę. Udostępniana jest przedstawicielom innych wyznań chrześcijańskich.

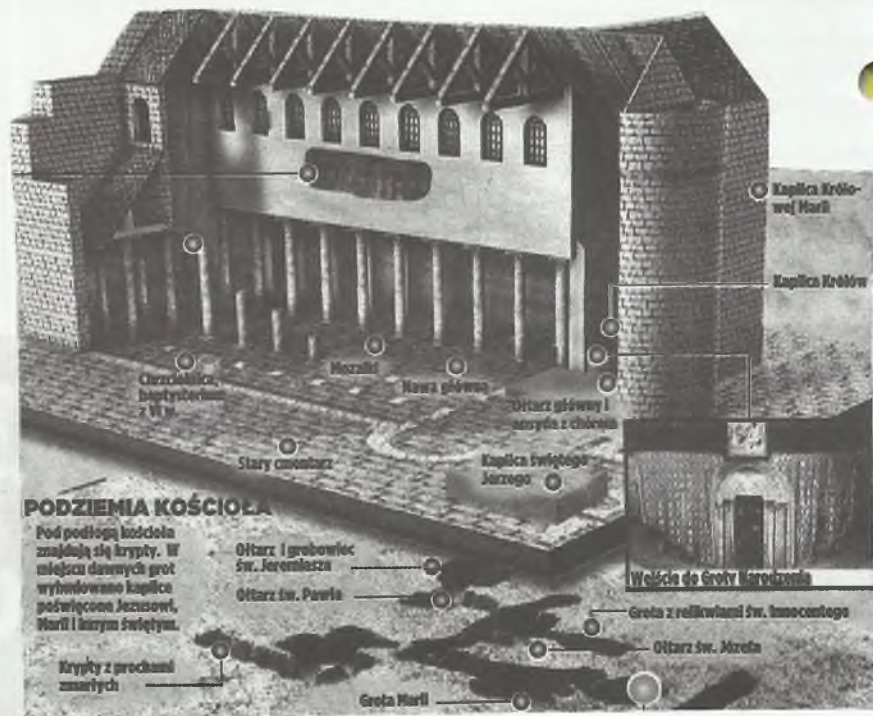


Narodziny Jezusa były prawdziwą rewolucją dla świata. Urodził się nie po to, by karać, ale uczynić nasze życie lepszym. Przed naro-

dzeniem naszego Zbawiciela nawet największym filozofom nie przyszło do głowy, że każdy człowiek jest ukochanym dzieckiem Boga.

Miejsce, w którym Jezus Chrystus przyszedł na świat, jest więc prawdziwą kolebką europejskiej cywilizacji.

Prawdziwym chichotem historii jest to, że miejsce narodzin Chrystusa znajduje się obecnie na terenach islamskiej Autonomii Palestyńskiej. Nazwa Betlejem w jęz. hebrajskim oznacza „dom chleba”.



Judea za czasów Jezusa Chrystusa była częścią imperium rzymskiego. Rzymską dominację w tym regionie poprzedził długi proces umacniania się potęgi Rzymu. Po dokonaniu dzieła zjednoczenia Italii (ok. połowy III w. przed Chr.) republika rzymska rozpoczęła walkę o opanowanie basenu Morza Śródziemnego. Najpierw Rzymianie pokonali swych najgroźniejszych rywali na zachodzie — Kartagińczyków, a następnie skierowali się na wschód, zdobywając Macedonię (148 r. przed Chr.), Grecję (146 r. przed Chr.) i zachodnie wybrzeże Azji Mniejszej (133 r. przed Chr.). W 67 r. przed Chr. Rzymianie podbili Syrię i Judeę. Zdobycy pozostawili przy władzy Machebeuszów, którzy od 140 r. przed Chr. panowali w Judei. W ten sposób Judea stała się hellenistyczno-rzymską prowincją, obejmującą w przybliżeniu ziemie pokolenia Judy.

wszelkim zakusom na swoją władzę. Zmarł w Jerychu na przełomie marca i kwietnia 4 r. po Chr. W testamencie podzielił królestwo pomiędzy trzech synów: Archealosa, Antypasa oraz Filipa. Wszyscy trzej byli wasalami Rzymu i podlegali legatowi Syrii.

Rzymska obecność w Palestynie była naznaczona aktami przemocy i nadużywaniem władzy. Prokuratorzy byli przekup-

Świat, w którym narodził się Jezus Chrystus

W tym czasie w Palestynie trwały walki o tron pomiędzy dwoma braćmi z dynastii hasmonejskiej, Arystobulem II i Hirkanem II. Kiedy korpus rzymski stanął u wrót Judei, obaj bracia zwrócili się do Rzymu o pomoc. Rzymianie początkowo opowiedzieli się za Arystobulem II, jednak po przybyciu do Palestyny i zdobyciu Jerozolimy w 63 r. przed Chr. udzielili swego poparcia Hirkanowi II, osadzając go na tronie (63-40 przed Chr.).

Cały ówczesny świat znalazł się pod panowaniem Rzymu. Cesarzem był Oktawian August, który sprawował władzę od 27 r. przed Chr. do 14 r. po Chr., kładąc podwaliny pod ustrój Cesarstwa Rzymskiego. Po długiej wojnie domowej skupił on całą władzę w jednym ręku. Jego imperium obejmowało ogromne połacie Europy, Azji Mniejszej, północnej Afryki i Bliskiego Wschodu. Rzymianie narzucili całemu ówczesnemu światu pokój na swoich warunkach (*pax romana*). Kraje, które odrzucały warunki Rzymu, były brutalnie podbijane i stawały się rzymskimi prowincjami. Mimo tej zależności od Rzymu, we wschodniej części imperium, a więc i w Syro-Palestynie, dominującą pozycję zachowała kultura grecka, której wpływowi ulegali sami zdobywcy. W tym wielkim

państwie rozwijała się gospodarka i handel. Wszystkie ludy łączyły dwa języki: łaciński i grecki.

W 40 r. przed Chr., decyzją senatu rzymskiego, królem Judei został mianowany Herod Wielki, syn Antypatra II. Panował on jako król nad Judeę w latach 37 przed Chr. do 4 r. po Chr. Jego królestwo obejmowało terytorium odpowiadające państwu Salomona (X w. przed Chr.). Żydzi go nienawidzili za kult bogów pogańskich, rządy despotyczne i sprzyjanie Rzymowi. Herod okazał się jednak wielkim budowniczym. Wznosił świątynie na cześć cesarza Augusta, odbudował Samarię i przemianował ją na Sebaste (gr. *Sebastos* — Augustus), rozbudował nadmorską Wieżę Stratona i nazwał Cezarea. W Jerozolimie wznosił dla siebie pałac, twierdzę Antonia oraz amfiteatr. Na wschodnim brzegu Morza Martwego zbudował twierdzę Macheront, w pobliżu Betlejem wznosił Herodeion — zamek, a później grobowiec. W całym kraju budował gimnazja, teatry oraz stadiony. W 20 r. przed Chr. rozpoczął odbudowę Świątyni, która trwała 46 lat. Był znany z podejrzliwości i wielu skrytobójstw; jego ofiarą padali także członkowie najbliższej rodziny: synowie Aleksander, Arystobulos i Antypater). Gwałtownie przeciwdziałał



Pasterz z Betlejem —
fot. z albumu „Ziemia Święta
w obrazach i słowie” (r. 1900)

ni, cesarz nakładał na prowincje wysokie podatki, których ściąganiem zajmowali się celnicy. Rządy Rzymian budziły opór i niezadowolenie potęgowane mesjanistycznymi oczekiwaniami, które doprowadziły do dwóch powstań narodowo-wyzwoleńczych.

Pierwsze powstanie żydowskie wybuchło w 66 r. Zeloci wystąpili przeciw Rzymianom; wyzwolili Jerozolimę, pokonując zaskoczonych najeźdźców.

cd. na str. 12

Do stłumienia powstania Neron wysłał do Palestyny swego najbardziej doświadczonego wodza, Wespazjana. Pozwolił on Żydom wyniszczyć się wzajemnie. Kiedy po śmierci Nerona okrzyknięto go cesarzem, wrócił do Rzymu, a jego dzieła dokończył syn Tytus. W sierpniu 70 r. Tytus wkroczył na czele swych legionów do Jerozolimy. Ostatnim bastionem powstańców była Masada, forteca położona nad Morzem Martwym. Jej zdobycie w 73 r. położyło kres powstaniu. Palestyna stała się odrębną prowincją cesarską rządzoną przez legata.

W 130 roku wybuchło drugie powstanie żydowskie. Na jego czele stanął Szymon Bar-Kochba. Powstańcy przez dwa lata opanowali Jerozolimą, a następnie podjęli walkę na południe od miasta, na Pustyni Judzkiej (w grotach nad Morzem Martwym odnaleziono wiele śladów — monet, przedmiotów, listów — świadczących o tym, że ukrywali się w nich powstańcy). Tam też, w okolicy Beter, rozegrała się w 135 r. bitwa, która zdecydowała o upadku powstania. Rzymianie zniszczyli wiele miast, a buntowników deportowali jako niewolników. Po klęsce Żydów Hadrian zakazał im wstępu na teren Judei oraz kontynuował przebudowę Miasta Świętego.

W okresie dominacji rzymskiej w Palestynie mieszkało ok. pół miliona Żydów, zaś ok. 8 milionów przebywało w diasporze (stanowili 10% ludności całego imperium rzymskiego). Tworzyli oni społeczeństwo patriarchalne. Rodzina, której głową był mężczyzna, stanowiła podstawową komórkę społeczną. Żydzi mieli wielkie poczucie przynależności do swej rodziny. Potomkowie Aarona np. byli kapłanami, a Lewiego (tzw. lewici) — pełnili niższe

posługi w Świątyni Jerozolimskiej.

Kiedy w 70 r. Tytus zburzył Jerozolimą, skończył się okres kultu związanego ze Świątynią. Wywołało to potrzebę położenia kresu podziałom między Żydami. Grupa rabinów-faryzeuszy zebranych w Yawne opracowała jeden kalendarz liturgiczny, ujednoliciła kult w synagogach i ustaliła kanon Biblii Hebrajskiej.

W Biblii Hebrajskiej tytuł mesjaza (pomazańca) stosowano do królów, którzy byli wprowadzani na tron i otrzymywali władzę przez obrzęd namaszczenia. Dzięki temu obrzędowi stawali się pomazańcami Pańskimi. Oczekiwany Mesjasz miał być wyjątkowym narzędziem zaprowadzenia sprawiedliwości Bożej na ziemi. Miał posiadać pełnię darów Bożych i cnót. Jego panowanie miała cechować wieczna sprawiedliwość, bezpieczeństwo i pokój. Podstawą oczekiwań mesjańskich było przekonanie, że Bóg jest Panem dziejów i może skutecznie zmieniać bieg ludzkiej historii. W okresie wygnania babilońskiego w nadziejach mesjańskich pojawił się wątek Mesjasza cierpiącego. Jego ślady można odnaleźć w Psalmach (Ps 22; 55; 88). Pogląd, że cierpienie ma szcze-

gólną wartość zbawczą i za-dośćczyniącą. Zapowiedzi Mesjasza cierpiącego były jednak nie do przyjęcia dla Żydów wyobrażających sobie interwencję Bożą jako wielkie zwycięstwo, czytelny znak mocy Boga.

Wkrótce Mesjasz stał się postacią z zamierzonej przez Boga przyszłości, zaś Jego misja miała silne związki z cierpieniem. Chrześcijanie tytuły te połączyli z Osobą i posłannictwem Jezusa z Nazaretu i traktują je jako imię własne. Jest to jednocześnie wyznanie wiary, że Jezus jest oczekiwanym Mesjaszem. Świadomość, że Jego życie stanowi wypełnienie nadziei mesjańskich towarzyszyła Jezusowi od początku publicznej działalności. Ujawniło się to już w pierwszym wystąpieniu w synagodze w Nazarecie (Łk 4, 17-21). Nauczanie i czynione znaki potwierdzały Jego mesjańską godność. Jednocześnie Jezus wprost zadał swym uczniom pytanie, za kogo Go uważają ludzie i za kogo uważają Go oni sami. Jezus nigdy nie nadawał sobie tytułów mesjańskich takich jak Syn Dawida czy Mesjasz. Jeśli ktoś Go tak nazywał, nie przeczył, ale tłumaczył, jak należy rozumieć tę godność.

Jedna z bram Jerozolimy — fot. z albumu „Ziemia Święta...” (r. 1900)



Co może sprawić św. Mikołaj

(opowiadanie)



Śnieg w nocy zasypał boczne drogi i utrudniał przejazd, a dziecko przecież musiało dotrzeć do szkoły. Witek już od godziny sprzątał śnieg, by odwieźć Asię do szkoły. Mała chodziła do drugiej klasy podstawówki. Ewa szykowała mężowi i córce kapki, kiedy nieoczekiwanie usłyszała:

— Czy wiesz, że nasza Asia wierzy jeszcze w św. Mikołaja?

— No i co w tym dziwnego? — zdziwiła się Ewa. — Niech wierzy, jak długo chce. Czemu ona ma nie wierzyć, kiedy ja też wierzę. To przecież takie przyjemne — dodała.

— O, to przepraszam, nie wiedziałem, że nawet moja żona wierzy jeszcze w św. Mikołaja, nie tylko ośmioletnia dziewczynka. — Witek był wyraźnie zaskoczony reakcją żony.

— Któregoś dnia nawet tak sobie myślałam, że chciałabym naprawdę poczuć się znowu małą dziewczynką, która czeka na jakąś niespodziankę. Wierzę, że kiedyś św. Mikołaj przyniesie mi prezent, podaruje mi swój czas, a nie tylko pieniądze w kopercie — rozmarzyła się Ewa.

— To było do mnie, prawda? — spytał Witek. — Daję ci kopertę, bo naprawdę nie wiem, co byś chciała dostać pod choinkę. Czy to źle? — Zatrzymał

się jeszcze przy drzwiach, jakby chciał skomentować rozmowę, ale jednocześnie zerknął na zegarek. — Jest już późno, czy Asia jest gotowa? Możemy jechać.

Kiedy ostatnio Ewa zwierzała się koleżance, że się oddalają z Witkiem od siebie, przyjaciółka ją skarciła:

— Czy ty czasami, Ewa, nie przesadzasz? Czego ty od niego chcesz? Twój mąż zapewnia ci dostatnie, spokojne życie. Spróbowałabyś tak żyć jak ja. Wiesz przecież, że jesteśmy z Alkiem na zasiłku. Wiy nie sprzecząmy się, czy wydajemy pieniądze razem, czy osobno, bo ich po prostu nie ma.

— Wiem, wiem — zakończyła rozmowę, bo dalsze uzalanie się nad własnym losem byłoby co najmniej nietaktowne.

Idąc teraz ośnieżoną aleją w kierunku sklepów zadawała sobie sama pytanie, czego właściwie chce? Jest zdrowa, ma śliczną córeczkę, porządnego męża, który nie szuka sobie przygód, nie ma poważniejszych problemów finansowych, nie musi pracować zawodowo (co byłoby raczej trudne, bo ma tylko maturę). Ale przecież ona chciałaby czuć się inaczej, nie być taką, za przeproszeniem, „kurą domową”. Nie było teraz zrozumienia między nią a mężem. Kiedy Witek prosił ją o rękę, była w nich radość i wiara w piękną wspólną przyszłość. A teraz nawet prezentu nie ma czasu dla niej kupić. W głębi serca nosi obraz sprzed lat, kiedy byli blisko. Wydaje jej się nawet, że aby stał się on rzeczywistością, wystarczy jeden gest ze strony Witka...

Rozmarzyła się troszkę i „rozkleiła”. W sklepie spotkała sąsiadkę, która robiła zakupy gwiazdkowe dla swoich dzieci. Ewa też postanowiła kupić coś dla Asi i dla Witka.

Zbliżał się już wieczór. Asia odrabiała lekcje, a Ewa wyglądała przez okno, czy nie widać świateł samochodu przed ich

bramą. Jakoś bardzo dłużył się jej dzień. Chciała, żeby Witek był już w domu. Wtem usłyszała chrobot zamka u drzwi. Ktoś wchodził do mieszkania. To pewnie Witek — pomyślała Ewa. Ale to nie był Witek.

— O! To mama! — ucieszyła się Ewa i jednocześnie zdziwiła.

— Przyszłam posiedzieć troszkę z Asią. Witek mnie o to prosił — oświadczyła starsza pani. — Szykuj się, Ewusiu, przecież idziecie gdzieś razem!

— Jak to idziemy? — Ewa była zaskoczona — Razem?

— Oczywiście. No, proszę, zbieraj się bo Witek czeka na ciebie przed domem. Aha, a to dla ciebie. To jest zaproszenie! — dodała z tajemniczym uśmiechem wręczając kopertę.

Otworzyła kopertę i przeczytała: „Święty Mikołaj ma zaszczyt zaprosić swoją Śnieżynkę na uroczystą kolację z okazji zbliżających się świąt, podczas której zostaną ocieplone, chwilowo zamrożone, nasze kontakty. Prosimy o przybycie w strojach reprezentacyjnych”.

— Hurraa!!! — wykrzyknęła. — To cały mój Witek, ten dawny Witek, a myślałam, że już go nie ma!

A w myśli dodała: Dziękuję ci, św. Mikołaju. Ty naprawdę istniejesz!

Karta pocztowa z I połowy ub. wieku



Święta Bożego Narodzenia w Polsce - i nie tylko

Grota Narodzenia w Betlejem

Co roku tysiące turystów pielgrzymują do Groty Narodzenia Pana Jezusa w Betlejem, która znajduje się w Bazylice Narodzenia (patrz. fot.)



„Żywe” Szopki

Szopki zakorzeniły się w polskiej tradycji od blisko ośmiu wieków, dzięki św. Franciszkowi z Asyżu. Tzw. „żywe” szopki stanowią nie lada atrakcję — zwłaszcza dla dzieci. I tak w ubiegłym roku wielbłąd był największą atrakcją (obok osiołka, kóz, lamy — zwierząt, które ubarwiają wiele innych szopek) „żywej” szopki w Opolu — Szczepanowicach. To właśnie tam od kilku lat powstają największe w kraju „żywe” szopki. Aktorzy odgrywają Świętą Rodzinę. Pojawia się też scena z młynem i młynarzem, budowany jest nawet mały port.

Przypomnijmy, że w przedstawieniach scen narodzenia Pana Jezusa z udziałem aktorów i żywych zwierząt specjalizują się przede wszystkim zakonnicy — franciszkanie. Pierwsza taka szopka (z udziałem wołu i osła) powstała w 1223 r. we Włoszech w Grec-

cio, dzięki św. Franciszkowi z Asyżu.

W Polsce „żywe” szopki możemy oglądać od niedawna. Pierwsza powstała w 1992 r. w Krakowie. Natomiast już od dwóch lat zwyczaj budowania „żywych” szopek rozpowszechnił się również na Ukrainie i Słowacji.

Bliski Wschód i daleka Azja

O ile na Zachodzie święta Bożego Narodzenia są w głębokiej defensywie, to w wielu krajach, gdzie wyznawcy Chrystusa są nieliczni, zapanowała istna bożonarodzeniowa gorączka. Renifery, choinki, prezenty, św. Mikołaj (oczywiście, w wersji amerykańskiej), bałwanki, anglosaskie kołеды w stylu pop, a nawet sztuczny śnieg. To wszystko bowiem podbija Bliski Wschód i Daleką Azję — wszystko, co nie ma wymiaru religijnego, ale wiąże się z Bożym Narodzeniem w sferze rozrywki i zakupów. Głównym motorem napędzającym to zjawisko są dzieci, które — dzięki globalizacji — mają coraz większy dostęp do świątecznych programów telewizyjnych, filmów i rysunków, i coraz częściej pytają swoich muzulmańskich czy szintoistycznych rodziców, kiedy przyjdzie św. Mikołaj. W europejskich telewizjach można zobaczyć, jak w tureckich centrach handlowych królują wielkie choinki, z głośników słychać melodie

„Jingle Bells”, a wśród tłumów kupujących przechadzają się Mikołaje. Nawet w Arabii Saudyjskiej od kilku lat panuje moda na Boże Narodzenie. Jednakże ze względu na działalność policji religijnej, która przed trzema laty porządkowała siekierami przechwycony transport choiniek z Europy, nikt nie odważy się na użycie słowa „święta”. Mimo tego w tamtejszych restauracjach serwuje się „sezonowe” potrawy, piekarnie sprzedają „specjalne” ciasta, a spod lady można nawet kupić świąteczne kartki.

Szwedzka tradycja

Wigilijna kolacja jest dla Polaków największym świętem w okresie Bożego Narodzenia. Polacy nie zasiadają do wigilijnej wieczerzy, zanim nie wypatrzą na niebie pierwszej gwiazdki. Natomiast w Szwecji zapanowała nowa tradycja. Szwedzi nie siadają do wigilijnego stołu, zanim nie obejrzą w telewizji disnejowskiego filmu „Kaczor Donald i jego przyjaciele życzą wesołych świąt”. Dopiero po filmie mogą spokojnie spotkać się przy wigilijnej wieczerzy. Puntualnie o godz. 15 w Wigilię w całej Szwecji zapada całkowita cisza. O tej godzinie wszyscy zasiadają przed telewizorami, aby oglądać wspomniany film — to już tradycja i najważniejszy, obok św. Mikołaja, punkt świątecznego programu.

Ucieczka do Egiptu



Fragment fresku Giotta z kaplicy Scrovegni w Padwie

Św. Barbara i górnicza „Barbórka”

O górniczej „Barbórce” pisze się na łamach prasy już niewiele, ta tradycja odchodzi jakby w zapomnienie. Ale nie na Śląsku. Śląsk jest bardzo przywiązany do swej Patronki, św. Barbary. Wielu twórców ludowych poświęca właśnie św. Barbarze swe prace.

Śląsk to nie tylko szary krajobraz usiany szybami kopalń, to prawdziwie magiczna kraina. Posiada czarodziejskie krajobrazy, które, choć niezwiązane z żadnymi wspomnieniami, uwodzą od pierwszego wejrzenia. Takim miejscem był właśnie Śląsk przed laty. I tak w XVIII i XIX wieku śląska ziemia obiecana ściągała rzesze pracowników. Rody możnych arystokratów osiedlały się tutaj, żeby pomnażać swoje fortuny, a nowinki techniczne wykorzystywane w hutach i kopalniach budziły zazdrość całej Europy.

Jak wieść niesie, w 1790 r. do Tarnowskich Gór przyjechał niemiecki poeta Johann Wolfgang Goethe, specjalnie po to, by obejrzeć maszynę parową zainstalowaną w tutejszej kopalni. Poeta przez dwa dni podziwiał mechanizm, a nawet naszkicował plan maszyny. Sto lat później powstało tu nowoczesne osiedle

Borsiga, jedna z najnowocześniejszych kolonii robotniczych w ówczesnej Europie. Przejżdżający w 1863 r. bryczką z Mysłowicko do Gliwic Józef Ignacy Kraszewski — zafascynowany niezwykłym, pomysłowym krajobrazem — porównał go do miasta z „Boskiej Komedii” Dantego.

Bogactwo Śląska zaskakuje pięknem magnackich rezydencji, średniowiecznych zamków i

opactw oraz różnorodnością bogatej dzikiej przyrody.

Warto dodać, że na Śląsku działała tzw. Grupa Janowska, składająca się z górników — artystów, którzy po pracy siadali w małych kuchenkach swoich domów i malowali świat, o jakim pod ziemią mogli tylko marzyć: świat jasny, bajecznie kolorowy i piękny, świat Śląska i św. Barbary.

Św. Barbara
obraz
Erwina Sówki



Autor jest
jednym
z najwybitniejszych
przedstawicieli
Grupy Janowskiej

OGŁOSZENIE!!!



Zapraszam młodzież Kościoła Poiskokatolickiego, która ukończyła 14. rok życia na obóz narciarsko-snowboardowy organizowany przez młodzież starokatolicką Unii Utrechckiej (IAKI). Wyjątkowo w tym roku odbędzie się on w Polsce. Koszt wynosi około 1000 zł (wliczony jest tygodniowy karnet na wyciągi). Jednak istnieje możliwość dofinansowania przez organizatorów. Jeśli macie ochotę tegorocznego sylwestra spędzić w polskich górach, poznać wielu ciekawych ludzi z naszego kraju oraz z Europy, tym samym podszkolić język obcy, to zapraszam na obóz!



Miejsce: Korbielów (Beski Żywiecki)
Czas: 27.12.2007 r. — 03.01.2008 r.
Koszt: ok. 1000 zł. (możliwość dofinansowania)
Konieczne do zabrania: dobry humor
i chęć poznania nowych ludzi!!!
(mile widziana znajomość języka obcego)

Wszystkich chętnych
proszę o kontakt:

Katarzyna Kropielnicka
ul. A. Mickiewicza 23
58-370 Boguszów-Gorce
Tel.: + 48 605 075417
e-mail: kropielnicka_k@o2.pl

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 23/2007. Nakład: 1.250 egz.

„W czasach bardzo chłodnego racjonalizmu i krańcowej trzeźwości pojęć jest to zapewne śmiałym i ryzykownym zamiarem występować z dziełem na wskroś samą fantazją natchnionym, naiwną wiarą prostaczków przenikniętym, a mającym na swoją obronę tylko samą poezję przedmiotu, ale poezję tak czystą, tak piękną, tak wiecznie świeżą, jak powietrze kwietnych łąk i zielonych lasów, wśród których źródło jej wytrysło. (...) Fantazjo ludu, otwórz swą skarbnicę!”. M. Gawarewicz: *Legendy o Matce Boskiej. Wstęp* — od Autora

W Stajence

„Chodziła Panna Najświętsza po świecie, aż kiedyś zaszła do chaty ubogiego (...) kniecia i prosiła o nocleg, bo indziej miejsca dla siebie nie miała. Psy wiejskie spotkały Ją po drodze i pokłękaly przed Nią, zamiast ujadać; poznały Panią z niebieskiego dwora, ale knieć nie poznał, jakiego gościa ma pod swoją strzechą, więc ją się wymawiać, że noclegu dać nie może, bo chałupę ma ciasną, a dzieci dużo, miejsca brak...

— Moja śliczna pani — rzeknie do Niej w końcu — zajdź chyba do mojej szopy, tam przenocujesz spokojnie; w chacie nie mam kędy dać tobie noclegu.

O drugiej po północy wielka jasność nagle go zbudziła; wyrzy na dwór, a tam nad szopą jego świeci gwiazda, ze wszystkich najjaśniejsza, a rój aniołów złotopiórych spadł na słomianą strzechę i jak stado gołębi kołuje nad nią i śpiewa, i raduje się, i wesoło głosi, że Panna powiła Syna, z którego będzie: „Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!...”

Wtedy kmieć ręce załamał złękniomy i biadać zaczął i wyrzekać:

— Wolałbym leżeć z dziećmi pod progim, a Tobie, Boża Panno, odstąpić chatę całą, żebym był wiedział, coś za jedna! Żebym był wiedział.

W szopie zaś Jezus malusieńki drży z zimna, a Matka rąbek z głowy zdejmując na pieluszkę dla Niego, garstkę ziół pod kolanka



Boże Narodzenie —
mal. P. Stachiewicz (1858-1938)

Mu kładzie, słomą Go okrywa i do snu kołysze piosenką: „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj!...” I nie chce posługi aniołów, których trzydzieści tysięcy gotowych czeka na Jej jedno skinienie, jeno sama się krząta około Dzieciąteczka, bo żaden anioł matki nie zastąpi.

A wieść o Narodzeniu Bożym najsamprzód leci do ubogich, do prostaczków, do pastuszków pod lasem i budzi ich ze snu i wzywa, aby pierwsi biegali witać Pana z nieba wysokiego, w żłobie złożonego na sianku, w ubóstwie wielkim, skromniuteńkim jak polny kwiatek, choć cały świat jest Jego dziedzictwem.

Z hymnem aniołów, z kołysanką Bożej Matki, mieszają się głosy pastuszków; małej Dzieciny na multankach grają i rozmaite figle stroją, aby Pacholątko Boże zabawę miało; skromne

dary szczerym sercem niosą i proszą o przyjęcie, a w żłobku śliczny Jezus przygląda się temu i wdzięcznie się uśmiecha (...). Najświętsza krząta się w ubogiej szopie, pełnej niebieskich świateł i ziemskiego gwaru, i dobrotliwie i pobłażliwie zachęca do wesołości pastuszków, co z pokłonem pierwszego do Syna Jej przybiegli, i gwarno, i wesoło było wkoło kolebki Jezusowej, jakby się z nieba jasność i błogość wieczna wylały na ziemię...

A kmieć, co Bogu dał w szopie gościńnię, prosty kmieć, kowal wioskowy z zawodu, cudem wynagrodzony za nocleg owy; miał córkę, dziewczę miłe, ale kalekie, co się bez rąk urodziło i marny żywot wieść musiało. Ono dziewczątko pod szopę się skradło, między anioły i pastuszki z kolędą, modre oczki miłosierne na Jezusa zwróciło i stało pokorne, nieśmiałe i dziwiło się temu, co widziało. Więc Maryja Panna, gdy kowalątko kalekie ujrzała, litością zdjęta, rzecze do córki kmiecej:

— A podajno mi dziecko moje ze żłobu!...

Wtedy dziewczynie trzy stanęły w oczach, przystąpiła bliżej ze smutkiem, i z żałością wielką odezwała się:

— Jakoż ja niegodna podam, kiedym bez rąk?

— Sięgnij tylko, biedoto!...

A ta sięgnęła i nagle urosły jej ręce, którymi Jezusa Matce mogła podać; więc jej dusza szczęściem wezbrała i zaczęła tą parą rąk urosłych w powietrzu machać, jak dwiema gałązkami świeżymi młoda brzoźka na wiosnę, i śmiała się, i płakała, i biegła do chaty, wołając:

— Oto mam ręce swoje, mam się czym modlić i czym pracować! (...).

Oprac. na podstawie książki
Mariana Gawarewicza:
Królowa Niebios,
wyd. II, 2006 r.
Wydawnictwo Michalineum